

Klęska zadana polskiej armii we wrześniu 1620 przez Turków pod Cecorą i śmierć podczas odwrotu hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, wywołała w kraju wielkie poruszenie i trwogę. Spodziewano się lada chwila łupieskich zagonów tatarskich i najazdu całej tureckiej potęgi. Obradujący w Warszawie w listopadzie i grudniu sejm, w obawie przed spodziewanym najazdem tureckim, uchwalił wysokie podatki na wojsko, pozwalające na wystawienie nawet 60-tysięcznej armii. Ponieważ hetman wielki koronny poległ, a hetman polny Stanisław Koniecpolski dostał się do niewoli, dowództwo powierzono hetmanowi wielkiemu litewskiemu Janowi Karolowi Chodkiewiczowi. Zastępcą hetmana został podczaszy koronny Stanisław Lubomirski. Ponadto pomocą hetmanom służyła, powołana przez sejm, rada wojenna, złożona z 8 senatorów i 10 posłów, do której kompetencji należało prowadzenie układów w nieprzyjacielem, a ponadto zatwierdzenie decyzji hetmana o wydaniu walnej bitwy. Wśród wybranych przez sejm członków rady znalazł się Jakub Sobieski, ojciec późniejszego króla Jana III. W trudnej sytuacji Rzeczpospolita nie mogła liczyć na pomoc międzynarodową. Cesarstwo było zaangażowane w krwawą wojnę trzydziestoletnią, cesarz Ferdynand II zakazał wręcz prowadzenia Polakom werbunku w podległych sobie krajach, zaś papież ograniczył się do przesłania niewielkiej sumy pieniędzy, która i tak nie dotarła na czas. Szwedzi, korzystając z zaangażowania Polski na południowych granicach, prowadzili działania zaczepne w Inflantach. Jedyńm, wewnętrznym sprzymierzeńcem jakiego udało się pozyskać byli Kozacy Zaporoscy. Oddziały polskie rozpoczęły koncentracje nad granicą turecką z końcem wiosny, wtedy też miały miejsce pierwsze większe starcia z wysyłanymi na zwiady czambułami tatarskimi. Zgodnie z planem hetmana Chodkiewicza wojnę z Turcją należało przenieść na stronę mołdawską, dlatego siły polskie zbierające się nad Dniestrem w okolicach Chocimia, pod koniec sierpnia przekroczyły rzekę i rozbiły warowny obóz pod zamkiem. Mimo uchwalenia zaciągu ok. 60 000

żołnierzy, hetmanowi Chodkiewiczowi udało się zgromadzić ok. 35 tysięcy żołnierzy, do których dołączyło ok. 20 tysięcy Kozaków prowadzonych przez hetmana Piotra Konaszewicza Sahajdacznego. W obozie hetmana znalazł się również królewicz Władysław Waza, sprawujący nominalnie władzę najwyższą nad zgromadzoną pod Chocimiem armią. Armia turecka, licząca blisko 100 tysięcy żołnierzy oraz ok. 20 tysięcy Tatarów, dowodzona przez samego sułtana Osmana II, wyruszyła ze Stambułu pod koniec kwietnia. Marsz ogromnej armii tureckiej trwał cztery miesiące; główne siły stanęły pod Chocimiem dopiero 2 września. Walki zaczęły się natychmiast, tego samego jeszcze dnia. Być może pod wpływem sukcesu pierwszego dnia walk, hetman Chodkiewicz usiłował nakłonić powołaną przez sejm i senat radę wojenną do podjęcia decyzji o wydaniu Turkom walnej bitwy, dającej natychmiastowe rozstrzygnięcie całej wojny. Nie bez znaczenia był również fakt, że hetman ciężko chory i słabnący, zdawał sobie sprawę z tego, że w niedługim czasie może utracić zdolność dowodzenia armią. W radzie, wspartej przez Stanisława Lubomirskiego, przeważyła jednak obawa przed wystawieniem losu całej Rzeczypospolitej na tak wielkie ryzyko i ostatecznie postanowiono kontynuować walki pozycyjne w oparciu o warowny obóz i zamek. Walki toczące się w następnych dniach przebiegały według podobnego scenariusza: Turcy atakowali polski lub kozacki obóz, po czym polski kontratak odrzucał ich do własnych linii obronnych. Ten etap walk pod Chocimiem można uznać za polski sukces, jednak wkrótce pojawiły się kłopoty z aprowizacją wojska, które szybko spowodowały głód i choroby wśród żołnierzy i koni. Morale w obozie polskim zaczęło spadać, rozpoczęły się dezercje, Kozacy coraz głośniej wyrażali niezadowolenie, a chory i tracący siły hetman Chodkiewicz z coraz większym trudem utrzymywał dyscyplinę. Szczęśliwie po stronie tureckiej zabrakło wybitnego dowódcy, który potrafiłby wykorzystać kryzys w polskiej armii. Najpoważniejsze niebezpieczeństwo zawisło nad Polakami gdy 14 września do

obożu tureckiego przybyły posiłki prowadzone przez namiestnika Budzina, Mehmeda Karakasza paszę. Następnego dnia Karakasza pasza poprowadził szturm generalny, który miał rozstrzygnąć los całej kampanii. Szczęśliwie, kula armatnia trafiając Karakasza paszę, zabiła wraz z nim turecki zapal do bitwy, a polskie kontrnatarcie jeszcze raz okazało się skuteczne. Odparcie tak poważnego szturmu poprawiło na krótko nastroje w obozie polskim. Tracący siły, śmiertelnie chory Chodkiewicz wymógł na polskich dowódcach przyrzeczenie utrzymania obozu za wszelką cenę. Polskie i kozackie, nocne wycieczki do obozu tureckiego wzmagaly również wśród Turków niechęć do toczącej się długo i nierozstrzygniętej wojny. 24 września 1621r. na zamku w Chocimiu zmarł hetman wielki litewski i faktyczny wódz naczelny w wojnie chocimskiej, Jan Karol Chodkiewicz. Przed śmiercią hetman przekazał dowództwo w ręce Stanisława Lubomirskiego. Śmierci hetmana nie udało się utrzymać w tajemnicy. Liczący na osłabienie polskiej obrony Turcy już następnego dnia przypuścili gwałtowny szturm na polskie linie obronne. I ten, podobnie jak poprzednie krwawo odparto. Wobec zmniejszenia liczby żołnierzy, w obozie polskim postanowiono skrócić linie obronne, pomniejszyć obszar warownego obozu i wznieść nowe umocnienia wewnątrz dotychczasowych linii obronnych. Wykorzystując prace w polskim obozie Turcy ponownie zaatakowali 28 września. Całodzienne walki były niezwykle krwawe, ale mimo wielkich strat Turków ponownie odparto. Po zakończeniu walk okazało się, że w obozie polskim pozostała jedna beczka prochu. Jedyłą nadzieję na ocalenie wojska i Rzeczypospolitej dawały układy. 29 września do obozu tureckiego udali się na rozmowy o zawieszeniu broni Jakub Sobieski i kasztelan bełzki Stanisław Żórawiński. Szczęśliwie Turcy, podobnie jak Polacy, byli już wyczerpani ciągłymi walkami, a zbliżająca się zima skłaniała do myśli o powrocie do domu. Ponadto w otoczeniu młodego, wojowniczego i zapalczywego sułtana Osmana II stopniowo zaczęło uzyskiwać przewagę bardziej ugodowo nastawione stronnictwo, któremu

przewodził nowy wielki wezyr Dilaver pasza. Po znużonych rokowaniach, 9 października 1621 roku, zawarto traktat pokojowy kończący wojnę polsko-turecką. Na zakończenie polscy posłowie zostali przyjęci na audiencji przez samego padyszacha Osmana II. Jakub Sobieski wspomina, że sułtanowi przekazano dary od króla Zygmunta III Wazy: " Była to szabla ze złotem i kamieniami po staroświecku robiona, para pistoletów i karabin dziwnie piękną robotą, co nam Król JMć dał na tę drogę, także przy tym pozłocisty puchar, konewka piękna srebrna i brytan czarny dosyć nieszpetyny". Turcy zobowiązali się w przyszłości powstrzymać Tatarów od łupieskich wypraw, Rzeczpospolita zapewniła, że zlikwiduje kozackie rajdy na Morze Czarne. Ponadto Rzeczpospolita potwierdziła uznanie tureckiego zwierzchnictwa nad Mołdawią, w zamian uzyskując obietnicę, że na tronie hospodarskim będą osadzeni życzliwi Polsce chrześcijanie. Traktat nie przewidywał żadnych zmian w przebiegu granicy między państwami. Pokój zawarty pod Chocimiem był traktatem niższego rzędu, zatwierdzonym ponownie w 1624 r. podczas uroczystego poselstwa księcia Krzysztofa Zbaraskiego do Stambułu, zawarciem pokoju wieczystego. Po zawarciu traktatu w Chocimiu armia turecka jako pierwsza, 10 października, opuściła pole bitwy, na którym jeszcze, do 13 października, pozostały oddziały polskie. Było to symboliczne uznanie w tej bitwie przewagi żołnierza polskiego. Rzeczpospolitej udało się powstrzymać nawałę tureckiej armii, dowodzonej przez samego sułtana. Fakt ten stał się głośny w całej Europie, jako że po raz pierwszy, na lądzie, armia turecka prowadzona przez samego sułtana musiała opuścić pole bitwy, nie odnosząc zwycięstwa. Chocimski sukces przyniósł w Europie Zachodniej wielką, choć nie zasłużoną, popularność królewiczowi Władysławowi, uznawanemu powszechnie poza Polską za wodza naczelnego w całej kampanii. Sułtan Osman II po powrocie do Stambułu został pozbawiony władzy, a wkrótce potem i życia.

